Andrzej WOJCIECHOWSKI

LEGALIZACJA PREWENCJI CZY POCZĄTEK CYWILIZACJI ŚMIERCI?

Konsekwencje zapisu o możliwości przerywania ciąży „z powodu ciężkiego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu"

Minister Malhuret w „Le Figaro" przestrzega, że z a l e g a l i z o w a ć przekształciłoby się w z a c h ę c a ć, co jest moralnie nie do zaakceptowania.

W głosowaniu w Sejmie 7 stycznia 1993 roku przyjęto poprawkę dopuszczającą przerywanie ciąży „z powodu ciężkiego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu". Zapewne niewielu z głosujących za tą poprawką zdało sobie sprawę, że oto wchodzimy w nowy krąg cywilizacyjny.

Otóż taki zapis istniał już w prawodawstwie wielu krajów. We Francji nazywa się to możliwością „dobrowolnego terapeutycznego przerwania ciąży z przyczyn terapeutycznych" (IVG thérapeutique). Nazywa się to też zasadą prewencji. Autor amerykański A. Crocker w związku z tym zauważa, że „Słowo prewencja ma magiczny dźwięk i znaczenie nacechowane radością, ponieważ zrodziło się z nadziei i miłosierdzia". Oznacza ono sposób unikania niepełnosprawności na rzecz osiągnięcia maksymalnego potencjału rozwojowego każdej istoty ludzkiej. Crocker wskazuje, iż w sytuacjach dotyczących działań prewencyjnych mogą zaistnieć dwojakiego rodzaju komplikacje.

P i e r w s z ą z nich jest niebezpieczeństwo pojawienia się przypuszczenia o mniejszej wartości osób niepełnosprawnych. W skrajnej formie taki sąd mógłby objawiać się zwłaszcza przy postrzeganiu jednostek, np. z zespołem Downa, jako przegranych, ponieważ ich urodzenie jest porażką poniesioną na polu działań prewencyjnych.

D r u g i m niebezpieczeństwem jest to, że realizacja programów profilaktyki i prewencji może być podejmowana raczej z pobudek ekonomicznych niż ze względów humanitarnych[1].

---

[1] S. P u s c h e l, *Prevention of Developmental Disabilities* (brak danych ed.), za: materiały do pracy magisterskiej Beaty Gierszewskiej *Współczesny system opieki nad niepełnosprawnymi umysłowo dziećmi/osobami w Stanach Zjednoczonych ze szczególnym uwzględnieniem Stanu Illinois*, UMK Toruń.

Pięć lat temu we Francji „Stowarzyszenie dla Zapobiegania Dzieciństwu Niepełnosprawnemu" (Association pour la Prévention de l'Enfance Handicapée – APEH) rozesłało parlamentarzystom i politykom projekt odpowiedniej ustawy, w której czytamy, że:

„ARTYKUŁ 1

Lekarz nie popełni zbrodni ani przestępstwa uchylając się od udzielenia dziecku do trzech dni życia opieki koniecznej dla jego życia, gdy dziecko to będzie nieuleczalnie chore w takim stopniu, iż będzie można przewidzieć, że nigdy nie będzie mogło wieść życia godnego przeżycia.
To przerwanie opieki będzie podlegało warunkom wyznaczonym w poniższych artykułach (2 i 3).

ARTYKUŁ 2

Jasne i szczegółowe świadectwo niepełnosprawności będzie musiało podpisać dwóch lekarzy, z których każdy będzie miał siedem lat praktyki, a jeden z nich koniecznie będzie musiał być specjalistą w zakresie pediatrii lub choroby, na którą cierpi dziecko. Lekarz leczący matkę nie będzie z tego wyłączony, pod warunkiem iż nie będzie krewnym z prawem dziedziczenia.

ARTYKUŁ 3

Ojciec i matka, a w przypadku ich braku wszystkie osoby mające władzę rodzicielską nad dzieckiem, będą musieli podpisać zgodę na przerwanie podtrzymywania życia dziecka.

ARTYKUŁ 4

Dziecko, które w ten sposób umrze w trzy dni od urodzenia, będzie uważane za urodzone niezdolne do życia w sensie art. 725 Kodeksu Cywilnego"[2].

Pomysł francuski nie był nowy. W 1981 roku podobny został opracowany w Wielkiej Brytanii, z tym że termin, w którym można było doprowadzić do śmierci dziecka, miał wynosić 28 dni. Projektodawcy francuscy odrzucili go na rzecz trzydniowego, gdyż „w okresie czterech tygodni matka już przyzwy-

[2] M. Clément, *Ménace sur les nouveau-nes*, „L'Homme Nouveau" 15 XI 1987 oraz materiały APEH.

czaja się do dziecka i nieludzkie byłoby narażać ją tak długo na wahania co do decyzji, czy jej dziecko ma żyć czy umrzeć"[3].

Autorzy projektu ustawy otwarcie przyznają, że bezpośrednią przyczyną powstania ich inicjatywy była istniejąca już możliwość terapeutycznego dobrowolnego przerywania ciąży. Przypominając z całym zadowoleniem badania prenatalne i legalizację terapeutycznego przerywania ciąży, kierujący wspomnianym stowarzyszeniem ujawniają – według nich przewrotne – skutki obecnej sytuacji. „Szczególnie – tłumaczą – jeśli można zarzucić prewencyjnemu przerywaniu ciąży, że jest niewystarczające, to można mu także postawić zarzut, że jest nadmierne, ponieważ badania prenatalne określają tylko prawdopodobieństwo, a nawet tylko możliwość anomalii. Obok przypadków, w których badania dały pewność diagnostyczną, odkrywamy, że z płodów podejrzanych, a następnie zniszczonych przez dobrowolne terapeutyczne przerwanie ciąży duża część mogłaby narodzić się jako dzieci zupełnie normalne. Usuwa się je tylko ze względów bezpieczeństwa i ponieważ wiadomo, że od chwili urodzenia ich życie już będzie święte. Chce się uniknąć ryzyka dania przyzwolenia na życie dziecku nienormalnemu. I to jest bardzo rozsądne. Ale byłoby oczywiście lepiej, gdyby lekarz był upoważniony, przed podjęciem nieodwracalnej decyzji, do poczekania do narodzin dziecka, gdy będzie można je zobaczyć i dotknąć"[4].

Jest w tym rozumowaniu pewna racja, bo przecież wiele rodzajów niepełnosprawności w o g ó l e nie da się wykryć w badaniach prenatalnych. Na pewno nie da się wykryć wszystkich defektów powstałych w okresie okołoporodowym.

G. Brunet, jeden z sygnatariuszy projektu, o którym mowa, profesor religioznawstwa, wyraża się jeszcze dobitniej: „Badania prenatalne nie ujawniają wszystkich niebezpieczeństw. I na odwrót, ukazują jako podejrzane płody, które mają pewien stopień szansy stać się dziećmi normalnymi. To są te dwa przeciwstawne błędy prewencji prenatalnej, które prowadzą ku idei zaakceptowania eutanazji noworodków, nawet gdy nie można ukryć, że jest to dzieciobójstwo. To wszystko oczywiście na żądanie rodziców i gdy lekarz uzna to za usprawiedliwione"[5].

---

[3] Materiały APEH: *Proposition de loi sur la limitation des traitements d'apres la «Law Society's Gazette» du 26 novembre 1981*; J.-Y. N a u, *Une vie digne d'être vécue*, „Le Monde" (brak daty). Pragnę tu podziękować pani Hélène Mathieu w Paryżu, która przekazała mi materiały dotyczące debaty o życiu niemowląt niepełnosprawnych toczącej się w prasie francuskiej w listopadzie 1987 roku, które wykorzystałem w niniejszym opracowaniu.

[4] Tamże.

[5] G. B r u n e t, *Répons à Georges Hourdin – handicap et bonheur*, „Le Monde" 26 XI 1987.

Projekt ten wywołał burzę. Głos zabrały wszystkie gazety. Od prawicy do lewicy. Od „Le Figaro" do „Liberation". Trzeba tu oddać sprawiedliwość dziennikarzom francuskim, dzięki którym żaden deputowany nie odważył się na wprowadzenie tego projektu pod obrady. Także lekarze francuscy, myśląc wprawdzie w kategoriach istniejących przepisów prawnych z oburzeniem jednak odrzucili ów projekt.

F. Raoux z „Le Quotidien de Paris" pisał: „Poza zniewagą i krzywdą uczynioną rodzinom, które wychowują w wielkich trudnościach, ale też w miłości dziecko niepełnosprawne [...] rysuje się tu obraz niepełnosprawnych nieodpowiedzialnych, gwałtownych lub niezdolnych do opanowania swoich instynktów..."[6]. A bp Vilnet w „Le Figaro" – „Pochwalać eutanazję dzieci niepełnosprawnych, to otwierać drzwi każdemu zamachowi na prawa człowieka"[7]. Z Kolei prof. J. Lejeune, genetyk, zauważył, że „Już pięćdziesiąt lat temu niektórzy proponowali – z tych samych racji nazywanych humanitarnymi – zlikwidowanie wszystkich ludzi z zespołem Downa"[8].

Psychiatra J. Corbin uważa tę ideę o inspiracji eugenicznej za „wstrząsająco niebezpieczną", ponieważ oferuje „możliwość aktywnej eksterminacji w imię normy". „Najpierw – pisze na łamach «Le Matin» – przypomina się eutanazję w najszlachetniejszym sensie tego słowa, jako pomoc w śmierci z godnością. Następnie chce się usunąć «żywoty niewarte życia», według wyrażenia niemieckiego. Określa się normę i w dwa lata później rozszerza jej granice dochodząc do eugeniki – to straszliwe niebezpieczeństwo"[9].

W tym samym numerze „Le Matin" kard. J.-M. Lustiger stwierdza: „Ustawa będzie prawdopodobnie odrzucona z oburzeniem, ale jednocześnie przyzwyczaimy się do samej myśli o zabijaniu żywych istot"[10].

C. Malhuret, ówczesny Sekretarz Stanu do Spraw Praw Człowieka ostrzegał, że „ta propozycja zapomina o najbardziej elementarnych zasadach praw człowieka, a idea oceny wartości życia ludzi, która się za nią kryje, jest nie do pogodzenia z filozofią praw człowieka"[11]. Tenże minister Malhuret w „Le Figaro" przestrzega, że „z a l e g a l i z o w a ć przekształciłoby się w z a c h ę c a ć, co jest nie do zaakceptowania"[12]. (Przypomnijmy sobie tu

---

[6] F. R a u o u x, *L' injure faite aux familles*, „Le Quotidien du Paris" 5 XI 1987.

[7] *Les évêques – non à l'euthanasie des bébés handicapés...*, „Le Figaro" 6 XI 1987.

[8] J. L e j e u n e, *Euthanasie des nourissons handicapes – une loi est impossible*, „Le Quotidien de Médecin", 6 XI 1987.

[9] J.-F. C o r b i n, *Une proposition de loi pour éliminer les bébés anormaux*, „Le Matin", 6 XI 1987.

[10] J.-M. L u s t i g e r, *Une barbarie legale*, „Le Matin", 6 XI 1987.

[11] C. M a l h u r e t, *Incompatible avec la philosophie des droits de l'homme*, „Le Matin", 6 XI 1987.

[12] T e n ż e, *L'euthanasie des bébés anormaux*, art. cyt.

lawinowe przekształcanie się „zalegalizowania" w naszej ustawie o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z 1956 roku w powszechnie rozumianą z a c h ę t ę). A dr E. Herbinet pyta: „Co to jest życie godne tego imienia? W świetle jakich kryteriów winno być zdefiniowane? W służbie jakiej moralności? Jesteśmy tu zdani na zupełny subiektywizm"[13].

Dr J.-C. Ropert, szef oddziału pediatrii szpitala w Neuilly zwraca uwagę, że „Dziecko może cierpieć na ciężkie upośledzenie, które ujawni się dopiero po ośmiu dniach. Dlaczego więc stawiać czarodziejski próg trzech dni, tym bardziej, że aby ustalić pewną diagnozę, w wielu wypadkach niezbędne są badania dodatkowe. [...] Jak prawnie ustalić to, co może być życiem godnym przeżycia? Tę sytuację musi każdy ocenić sam w swojej duszy, sumieniu. Taka ścisłość nie prowadzi do niczego i komplikuje problem. Dla niektórych fakt nieposiadania nóg jest chorobą uniemożliwiającą życie, dla innych nie. W tych warunkach jest również czymś bardzo szokującym angażowanie punktu widzenia rodziców. [...] – «Czy uważacie, że to dziecko ma żyć?» – trzeba by ich zapytać. Oznacza to poddać ich torturom, w pełnym znaczeniu tego słowa. Pytać ich o straszną rzeczywistość i wymagać od nich podjęcia decyzji, która będzie na nich ciążyć bez wątpienia przez całe życie"[14].

Prof. J. Lejeune w „Le Quotidien du Médecin" pyta, kto może być sędzią wartości życia ludzkiego? Propozycja uchylenia się od świadczenia opieki koniecznej dla podtrzymania życia noworodka otwiera według prof. Lejeune'a możliwość różnorakiej interpretacji. Nie oznacza bowiem tylko zgody na niestosowanie terapii, ale również – zgodę na odmowę dania dziecku wszystkiego, co jest niezbędne do życia, a przede wszystkim pożywienia. Postawę autorów projektu APEH – kontynuuje Lejeune – „można tłumaczyć jedynie pogardą". To, co oni proponują wykracza wprost przeciw istniejącym prawom i przeciw powołaniu lekarzy[15].

Profesor Relier, specjalista neonatologii wcześniaków, stwierdza: „Decyzja przerwania opieki nad osobą znajdującą się w niebezpieczeństwie, decyzja, wobec której co dzień stają reanimatorzy-neonatolodzy, zostaje zawsze podjęta po dyskusji wśród licznych specjalistów danego zespołu, zespołu który staje się rodzajem etycznego komitetu. Rodzice, którzy chcą, mogą wziąć udział w podejmowaniu takiej decyzji, nawet jeśli nie dysponują elementami odnośnej wiedzy naukowej"[16]. I jeszcze kilka innych opinii. Dr J. Desparmet, anastezjolog – reanimator pediatra ze szpitala Bicêtre: „Zdefiniować niepełnosprawność, wobec której byłoby możliwe zaprzestanie opieki, jest sprawą niewyobra-

---

[13] E. H e r b i n e t, *Les parents d'enfants inadaptés réagissent – Qu'est-ce qu'une vie digne d'être vécue?*, „La Croix – L'Evenement", 6 XI 1987.

[14] M. G o m e z, *Pourquoi un seuil fatidique de trois jours?*, tamże.

[15] J. L e j e u n e, art. cyt.

[16] Tamże.

żalną. Nie ma rozwiązań ogólnych, a więc ustawy, którą można by sobie wyobrazić"[17]. „Problem polega na tym, że obecnie nie wiemy. czy niemowlęta niepełnosprawne po urodzeniu naprawdę takie będą nieodwołalnie w przyszłości" – dr J. Castel, pediatra, Paryż[18]. „Nigdy nie jest się zupełnie pewnym w trzy dni po urodzeniu, że niepełnosprawność będzie tak poważna, jak się podejrzewa. Wielokrotnie byłam zaskoczona poprawą stanu dziecka po sześciu miesiącach" – dr I. Thomas, pediatra, Montgéron. „Lekarz nie powinien nigdy zatrzymywać życia. Tak długo, jak ma się możliwość opieki, trzeba pomagać utrzymać życie" – dr J. Launay, pediatra, Saint-Mande[19]. I wreszcie – J. Allingrin założyciel instytucji pośredniczącej w adopcji dzieci z zespołem Downa „Emmanuel": „Wystarczy żyć kilka dni z dzieckiem z zespołem Downa, aby dowiedzieć się, że jego życie nie jest piekłem". A przedstawiciel stowarzyszenia „Colombier", skupiającego około dwustu niepełnosprawnych, dodaje – „Jest życiem różnym, innym, w którym czasem trudno ustalić właściwe mu znaki. Ale kontakt z innymi jest. Nawet jeśli jest to relacja bezsłowna"[20].

Trzeba wszakże powiedzieć, że założycielką stowarzyszenia, które wystąpiło z projektem pozbawiania koniecznej dla życia opieki noworodków niepełnosprawnych, była matka dwudziestopięcioletniego niepełnosprawnego. „Mam 25 lat osobistego doświadczenia – oskarża. Widziałam, jak traktuje się dzieci w szpitalach. Słyszałam ludzi, którzy mi mówili: Proszę zabrać swoją małpkę. Społeczeństwo nie toleruje niepełnosprawnych. Zostajemy na dole drabiny społecznej. Nikt nie poślubi matki niepełnosprawnego"[21]. Podziwia ona ludzi, którzy opiekują się niepełnosprawnymi. Ale „miejsca, w których mogliby oni żyć, nie są rozciągliwe, więc dlaczego narzucać innym dziecko, które zawsze będzie odrzucane? Mówi nam się, że są brzydcy, że przeszkadzają. Nikt nie może zrozumieć tego cierpienia dzieci i rodziców"[22].

Wspomniany wyżej G. Brunet, jeden z sygnatariuszy projektu (nie posiadający dziecka niepełnosprawnego) mówi, że „gdybyśmy przeszli się po zakładach specjalnych, zobaczylibyśmy ukrytą twarz naszej cywilizacji, gorszą od więzienia"[23].

---

[17] Tamże.

[18] Tamże.

[19] Tamże.

[20] *Le sénateur soutient une association*, „Le Matin", 6 XI 1987.

[21] *À l'initiative de la présidente de l'assotiation pour la prévention de l'enfance handicapé. Euthanasie: texte baclé*, „La Croix – L'Evenement", 5 XI 1987.

[22] *Le sénateur soutient une association*, „Le Matin", 6 XI 1987.

[23] G. Brunet, art. cyt.

Biskupi francuscy odpowiadają tu, że cierpienia rodzin postawionych wobec tego dramatu zasługują w najwyższym stopniu na szacunek, a jednak te rodziny są często pierwszymi, które kochają i bronią swoich dzieci[24].

W historii ludzkości próba hodowli normatywnej, czy zorganizowanego, masowego usuwania cierpienia, a nawet porządkowania mapy etnicznej kończyła się często niepohamowaną rzezią. Od wprowadzenia we Francji zapisu o możliwości niszczenia przed urodzeniem niepełnosprawnych do powstania projektu zabijania takichże niemowląt upłynęło 13 lat. Po dalszych 6 latach mamy legalizację eutanazji w Holandii. W oczach społeczeństwa na rodziców niepełnosprawnych dzieci spada dodatkowe odium – sami sobie są winni, bo nie przeprowadzili badań prenatalnych i nie zniszczyli dziecka przed urodzeniem.

Została otwarta furtka czy też drzwi... do nowej cywilizacji?

---

[24] *Les évêques – non à l'euthanasie*, „Le Figaro", 6 XI 1987.